

# PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji  
Adresse de la Rédaction  
et de l'Administration  
47, Avenue Gabriel-Péri  
ST. MAUR-DES-FOSSÉS  
(Seine)

C.C.P. La Presse Polonaise  
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”  
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

we Francji..... 10 fr.  
w Belgii..... 2 fr. b.  
w Niemczech.... 25 fen.  
w Szwajcarii.... 15 ct.  
w Szwecji..... 50 öre  
w W. Brytanii.... 6 d.  
we Włoszech.... 25 lir

Nr. 12.

Paryż, SOBOTA 18 WRZEŚNIA 1948  
SAMEDI 18 SEPTEMBRE 1948

CENA PRIX 10 fr.

## KOMUNIZM PRZECIW CHŁOPOM POLSKIM

Tragikomedia bijącego się w piersi Gomulki mogłaby nas tylko bawić, gdyby poza nią nie ukazywała się w całej swej groźbie wielka tragedia dnia jutrzejszego Polski: tragedia chłopów. Dziś już wiemy, że Gomulka wraz ze swymi zwolennikami (znamy tylko nazwiska Kliszki i Bieńkowskiego) został uprzątnięty z drogi na to, by mogły po niej ruszyć do ataku na wieś polską kolumny moskiewskich janczarów ze Zambrowskim-Nussbaumem, Bermanem, Modzelewskim-Fischhautem i Mincem na czele. Atakuje się i drugi bastion polskiej cywilizacji: Kościół katolicki, ale może to jest tylko poboczna dywersja, a główne uderzenie ma iść i to nie tylko w Polsce, ale w całym bloku satelickim, na własność chłopską.

Dla każdego prawowitego marksisty twierdzenie, że marksizm wymaga zlikwidowania własności chłopskiej zarządzeniami państwowymi, powinno być najgorszą z herezji. Przecież naczelnym kanonem materializmu dialektycznego jest zasada, że instytucje prawne są tylko nadbudową, są następstwem i wynikiem dokonanych już przemian gospodarczych. Gdy — jak Marks przewidywał — nastąpi w ustroju prawnoliberalnym koncentracja produkcji wraz z zanikiem drobnej i średniej własności i masową proletaryzacją pracowników, wtedy i tylko wtedy może nastąpić nadanie tej fazy ustroju kapitalistycznego nowej, prawnej formy w postaci wspólnej własności. Formę tę nada proletariat, który wówczas obejmie władzę. Kanon ten marksiści rosyjscy uznawali w pełni mniej więcej do roku 1930. Lenin rozdzielił ziemie obszarnicze między chłopów i ani myślał o ich nacjonalizacji. Z żądaniem kolektywizacji wsi wystąpił pierwszy Trocki, który zawsze chodził własnymi drogami i który zresztą przez to odstąpił od marksizmu chciał ratować ustroj sowiecki przed rosnącą potęgą wzbogaconych chłopów. Prawowiterny wówczas marksista Stalin skazał go za to na wygnanie. Jednak i Stalin sam został w trzy lata później — i z tych samych racji — zmuszony popełnić tę samą herezję. Stworzył kolchozy, motywując poprawda to jaskrawe odstąpienie od doktryny rzekomo zgodą samych chłopów, uzyskaną wiadomo jakimi metodami. Było to w trzynaste lat po rewolucji październikowej, gdy władza sowiecka czuła się już mocno w siodle.

Ta herezja komunistów jest naturalnym wynikiem pewnego zasadniczego błędu w marksizmie. Według Marksa, nie tylko przemysł, handel, transport, ale i rolnictwo miało ulegać procesowi koncentracji. W pewnym momencie miały zaistnieć tylko olbrzymy-fabryki, olbrzymy-magazyny i olbrzymy-latifundia. Drobni przedsiębiorcy w mieście i na wsi mieli zniknąć. I wówczas rewolucji proletariackiej przypadłaby tylko rola «akuszerza» (słowo pochodzi od Marksa), który nowy ustroj, już dojrzały, wydobyci z łona starego. Wystarczyłoby zadekretować, że majątki ziemskie są własnością pracujących na nich robotników i że oni mają w nich gospodarować. Jednostkowy właściciel ustąpiłby miejsca zbiorowemu, czyli zmięnitaby się tylko forma prawa, a nie forma produkcji, bo ta już w chwili przemiany prawnej byłaby zbiorową. Taki jest prawdziwy marksizm.

Rzeczywistość zaprzeczyła przewidywaniom autora «Kapitału». W przemyśle przy pewnej istotnej koncentracji kapitałów utrzymują się nadal zakłady średnie i drobne, w rolnictwie zaś rozwój poszedł w kierunku odwrótnym od przewidywań twórcy socjalizmu. Znikają wielkie majątki w drodze parcelacji, a mnoży się, utrzymuje i wykazuje wielką żywotność własność

chłopska. Usprawiedliwia Marksa fakt, że badał stosunki gospodarcze jedynie w Anglii, gdzie mieszkał i gdzie istotnie własność chłopska za jego czasów (do r. 1883) szybko zniknęła na rzecz wielkich majątków, hodujących owce. Było to wynikiem wyjątkowych warunków. Ale ewolucja europejska, a w Polsce bodaj najwyraźniej, sprzyjała drobnym i średnim rolnikom. We Francji np. przewagę mają także średnie i małe gospodarstwa.

Ten nieoczekiwany rozwój gospodarki rolnej, który był przedmiotem wielu studiów i gorących

dyskusji na kongresach socjalistycznych przed rokiem 1914, zmusił ostatecznie marksistów do radykalnej zmiany programu rolnego. Przyjęli gospodarstwa chłopskie jako normalną formę gospodarki rolnej w przyszłym ustroju. Odtąd też chłopci mieli być ich sojusznikami w walce o ten ustroj, aby następnie wspólnie z niego korzystać. Dopiero w praktyce, najpierw — jak wspomnieliśmy — Trocki, a potem Stalin, przekonali się, że istnienie upaństwowionego przemysłu obok prywatnych gos-

(dokończenie na str. 3-ciej)

## W decydującej chwili

Wydarzenia międzynarodowe dni ostatnich rzucają jaskrawe światło na obraz stosunków między Rosją sowiecką a światem Zachodu, wykazując, że między dwoma światami, różniącymi się od siebie we wszystkim, nie może dojść do trwałej zgody.

Polska, ze względu na swe powstanie, na całą swą historię związaną jest najściślej ze światem Zachodu, z chrześcijańską cywilizacją europejską. Od utrzymania tego związku zależy istnienie narodu polskiego; to też reżim Bieruta dokłada wszelkich sił, by zniszczyć to co jest związku tego podstawą: religię i Kościół.

Mogły być w czasie poprzedniej wojny, kiedy dwa państwa zaborcze walczyły z trzecim, spory co do orientacji. Dziś, kiedy mamy jednego okupanta, zdecydowanego unicestwić nasz naród, zniszczyć to wszystko co o jego duchu i istocie stanowi, ten kto jest nieprzyjacielem naszego wroga, jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Rozumie to doskonale społeczeństwo w kraju — i dlatego tyle dziś tam się aresztuje ludzi za to, co prasa reżimowa nazywa «orientacją zachodnią», a co jest w istocie tylko orientacją polską. Musi to zrozumieć całe społeczeństwo na emigracji. Polak, który pojedynczo lub zbiorowo działa dziś na szkodę Zachodu i osłabia jego siłę, odwieka tym samym chwilę wyzwolenia Polski i popienia — nie wahamy się stwierdzić — zbrodnię zdrady głównej.

### Obowiązki emigracji polskiej we Francji

Francja zajmuje kluczowe stanowisko w systemie bezpieczeństwa Zachodniej Europy. Dlatego Moskwa kieruje przeciw jej spójności i sile nieustanne ataki od wewnątrz, nie przebiegając w środkach. Ostatnie wypadki na ulicach Paryża, kiedy to grupki manifestantów pod pretekstem żądań podwyższenia zarobków — obrzucili kamieniami policję, przypominają falę strajków politycznych i zamieszek, jaka przeżyła się przez niektóre okolice Francji w ubiegłej jesieni i zimie.

W wydarzeniach tych — niestety — brali wówczas udział Polacy. I to nie tylko ci «Polacy», których jedno z pism emigracyjnych w Paryżu słusznie określiło jako «obywateli obcego mocarstwa», lub «członków obcego narodu». Znaleźli się Polacy autentyczni, którzy poszli na lep agentów Kremła i dali się użyć za narzędzie ataku politycznego przeciwko wewnętrznej sile i spójności oraz bezpieczeństwu Francji.

Wypadki takie nie mogą się powtórzyć. Po pierwsze dlatego, że cudzoziemcom nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw politycznych Francji i nie wolno brać udziału w żadnej imprezie działającej na szkodę Francji, choćby pod pretekstem rzekomej obrony

praw takiej czy innej warstwy społecznej. Powtóre dlatego, że działania przeciw Francji, przeciwko jej bezpieczeństwu, czy gospodarstwu odrodzenia jest dziś równoznaczne z działaniem przeciw całemu Zachodowi, a więc i przeciw Polsce, jest pośrednio zdradą narodu polskiego.

Robotnik francuski może nie wiedzieć, czym jest bolszewicki reżim, ale Polakowi, którego miliony braci zginęły w tajgach Sybiru czy stepach Kazachstanu, a miliony już są dziś jeszcze w łagrach sowieckich i lochach Bezpieki — nie wiedzieć o tym nie wolno!

Dlatego polski robotnik i polski górnik wiedzący, co to jest Bezpieka i NKWD, znający warunki życia robotnika w «demokracjach ludowych», w których setki nadszadowców nieszczonego Pstrowskiego przyplątało już życiem lub zdrowiem «stachanowski» «wyscig pracy», na brednie różnych komunistycznych dygnitarzy syndykalnych czy działaczy rzekomo «polskich» organizacji o «niebezpieczeństwie» grożącym ze strony «trustów» czy o «kraju robotniczym» w krajach żyjących pod butem Stalina — odpowie wzruszeniem ramion.

Trafia się i pogroźki i apele do fałszywej ambicji. «Alors, tu l'dé-gonfle. Tu n'voux pas marcher avec les copains. T'as peur des flics. Attention, on aura la peau.» Ale sycząc jadowicie z ponad przykrojonego do dolnej wargi niedopałka głos apostoła nienawisci nie jest głosem Francji. A na agentów Stalina znajdzie się rada, tak jak znalazła się poprzednio na piątą kolumnę Hitlera.

### Trzeba wybierać!

Jest na emigracji jeszcze jedna kategoria ludzi, mieniających się Polakami, o której stosunkowo niewiele się dotąd pisało. A trzeba sprawę ich odpowiedzialności postawić jasno i niedwuznacznie. Aby nie było później nieporozumień, aby nie mogli się tłumaczyć, że działali w nieświadomości albo w dobrej wierze. Chodzi o pracowników różnych instytucji reżimu bierutowego na Zachodzie, a szczególnie we Francji.

Reżim Bieruta nie jest i nigdy nie był reżimem polskim. Nie był nim gdy został powołany przez Stalina jako t. zw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, ani potem, kiedy z łaski tegoż Stalina przemianował się na «rząd tymczasowy», ani później, kiedy do brzośmy sobie kilku słabych woli i słabego rozumu polityków należących do autentycznych polskich ruchów politycznych, uzyskał od trzech obcych ambasadorów tytuł «rządu tymczasowego jednoci narodo-wej», ani wreszcie kiedy po nieprawie zarządzonych, nieprawie przeprowadzonych i sfałszowanych wyborach opuścił przy-miołnik «tymczasowy» oraz niepotrzebny już rzeczownik «jednoci narodowej».

## Zamknięte tygodniki katolickie

REDAKTOROWIE UWIEZIENI

Zamknięte przez Bezpiekę obo główne tygodniki katolickie: krakowski «Tygodnik Powszechny» i stoleczny «Tygodnik Warszawski» reprezentowały intelektualizm i patriotyzm polski wysokiego gatunku. Były to organy postępowego — jeśli tak można powiedzieć — światła i wysoce uspołecznionego katolicyzmu. Nawet za czasów niepodległości nie mieliśmy tak świetnych tygodników katolickich. Niedawno wznowiony, jezuitki «Prze-

gdą Powszechny», który im dorównuje poziomem, nie może już choćby dlatego, że jest tylko miesięcznikiem, mieć tego wpływu, jaki miał każdy z obu zamkniętych tygodników.

Pierwsze miejsce zajmował niewątpliwie wydawany przez krakowską Kurię Metropolitalną «Tygodnik Powszechny». Redagował go ks. Jan Piwowarczyk, który przed wojną przez 16 lat pracował w katolickim dzienniku krakowskim «Głosie Narodu», a przez 8 lat ostatnich był jego naczelnym redaktorem. Z zawodu nauczyciel religii w szkole średniej, wybił się szybko na świetnego publicystę i na gruntownego znawcę doktryny chrześcijańsko-społecznej, którą od lat wykladał klerykom na Uniwersytecie Jagiellońskim. Bardzo cenniejący przez Ks. Metropolite Sapię-hę, został proboszczem św. Floriana w Krakowie i rektorem seminarium, ale pióra z ręki nie wypuszczał. Zgromadził koło «Tygodnika» duże koło publicystów i literatów, do którego należeli m. inn.: aresztowani teraz wespół z ks. Piwowarczykiem Paweł Jasienica i Stefan Kisielewski (ten ostatni napisał także powieść «Sprzysiężenie»), poeta Edmund Osmańczyk, Tadeusz Kudliński, recenzent teatralny, Helena Blumówna, recenzentka plastyki, Jan J. Szczepański (film), Zofia Starowiejska-Morstinowa, Kazimierz Studentowicz, zdolny ekonomista, również aresztowany, Zofia Malewska, autorka powieści historycznych, Artur Chojecki, Maria Morstin-Górska, Konstanty Turowski, Jerzy Turowicz, red. odpowiedzialny «Tygodnika», powieściopisarze Jerzy Zawieyski i Gustaw Morcinek.

Pisali nadto do «Tyg. Powsz.» prof. Konopczyński, Ludwik Puget, Stefan Świeżawski, Al. Rogalski, Witold Rybczyński, Marian Świącicki, Maria Winowska (z Paryża) i długi szereg literatów i publicystów, którzy wyrobili sobie imię dopiero po wojnie.

Oba zamknięte tygodniki nie poruszały wcale — z powodów cenzuralnych — bieżącej polityki wewnętrznej. «Tygodnik Warszawski» rejestrował krótko wydarzenia zagraniczne, tygodnik krakowski i tego nie robił. Zajmowały się przejawami ruchu kulturalnego, nauki, sztuki i wynalazków w kraju i w świecie, zdawały sprawę z życia katolickiego zagranicą i umieszczały ostrożne reportaże z gospodarzami ośrodków w kraju. Atakowany i denuncjowany przez prasę komunistyczną odpowiadał rzadko i z umiarem. Szczególną poczytnością cieszyły się jego rubryka polemiczna «Bez ogródek» oraz felieton satyryczny «Kisielas» «Pod włos». Informacja bibliograficzna była bardzo staranna.

Komuniści zarzucali obu tygodnikom «eskapizm», to znaczy uciekanie od spraw aktualnych, przede wszystkim politycznych. Chcieli je zmusić do zajmowania stanowiska wyraźnego wobec reżimu i jego różnych poczynań. Redakcje tygodników zdawały sobie sprawę z nastawionej pułapki i uchylały się od tych polemik, co wywoływało nowe na nie ataki. Tygodniki, zwłazsza krakowski, stawały się z tego powodu zbyt abstrakcyjne i teoretyczne, zbyt sprawozdawcze i obiektywne; coraz mniej przejawiały się w nich ferwor toczącej się w kraju walki. Ale mimo to dawały inteligencji polskiej stale strawę duchową pierwszorzędą. Były mimo swej pozornej nieaktualności o wiele bardziej interesujące i z życiem związane niż komunistyczna «Kuznica» lub «Odrodzenie». Podkreślić trzeba, że otwierały chętnie swe łamy pisarzom młodym i że w żadnej dziedzinie nie uprawiały sekciarstwa lub kapliczkowania.

(dokończenie na str. 2-giej)

Nigdy, w żadnym momencie, reżim peeperowski nie uzyskał żadnego mandatu od narodu polskiego. «Polskim» jest ten reżim akurat w takim samym stopniu, w jakim był «polskim» t. zw. «rząd Generalgouvernement» niestawnej pamięci Francka. Dlatego nieważne są z mocy samego prawa wszelkie zarządzenia reżimu, nieważne wszelkie «uchwały» czy «ustawy» t. zw. Krajowej Rady Narodowej» a później fałszywego «reżimu». Nieważne są z mocy samego prawa wyroki wydane przez samozwańcze trybunały na mocy nieważnych ustaw, czy zarządzeń. A obywateli polskich obowiązują one tylko w takim samym stopniu i w taki sam sposób, jak zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych.

Przyjdzie czas, kiedy pociągnie się do odpowiedzialności tych, którzy współpracując z reżimem, utrzymali panowanie wroga nad Polską. Ale inny będzie wymiar sprawiedliwości dla tych, którzy w kraju, w warunkach zupełnie specjalnych pracują w administracji reżimowej, sabotując nieraz, mimo policyjnego terroru i mimo niebezpieczeństwa dla życia, zarządzenia reżimu, a inny dla tych, którzy pozostawszy na Zachodzie, zdradzili swój kraj dla posady, pensji miesięcznej czy dobrej transakcji handlowej.

Tu, na Zachodzie, odpowiedzą wszyscy ci, którzy nie potrafili udowodnić, że współpracując w instytucjach reżimu podjęli się tylko dla dobra Polski. Odpowiedzą, bo nie mogą zastąpić się przymusem, ani terrorem Bezpieki, bo dobrowolnie podjęta współpraca z wrogiem jest zdradą główną. Odpowiedzą, bo wobec najwyższego celu, jakim jest wyzwolenie Polski, nie istnieją żadne względy, ani żadne zobowiązania wobec wroga i jego agentów, żadne przysięgi, żadne przyrzeczenia, żadne «tajemnice służbowe».

### Podejrzana „ankieta”

Parę dni temu okazało się, że t. zw. «inspektoraty szkolne» przy reżimowych «konsulatach» we Francji nakazały podległym sobie nauczycielom zbierać informacje o społeczeństwie polskim, o niezależności od reżimu prasie, o przedsiębiorstwach polskich, o stosunku prawdziwie polskich organizacji do organizacji reżimowych, co więcej, o nastawieniu do nich Francuzów, o przekonaniach społeczeństwa francuskiego.

Nie trudno się domyślić, do czego, poza wtlaczaniem w głowy dzieci polskich komunistycznego programu, chce się użyć nauczycieli. To też wierzymy, że nauczyciele polscy, którzy najczęściej z biedy przyjęli posady w szkolnictwie reżimowym, odmówią wykonywania tej brudnej roboty, że nie zechcą uzupełniać kartotek Bezpieki informacjami o własnym społeczeństwie i społeczeństwie, które udzieliło im gościny.

D. S.

ZAMKNIĘTE TYGODNIKI  
KATOLICKIE

(dokończenie ze str. 1-szej)

Miały jeden brak, który jest jednak brakiem całej obecnej literatury krajowej: brak wartościowej poezji.

Zamknięte tygodniki były przez to dla reżimu niebezpieczne, że pogłębiały ideologię katolicką, dawały katolikom intelektualną broń do walki z marksizmem, tworzyły poważnie myślącą i dobrze poinformowaną elitę katolickiej inteligencji i wreszcie zdobywały sobie duży wpływ na młode umysły. Obóz katolicki, do którego zresztą należało wielu dawnych narodowców, górował intelektualnie, filozoficznie, moralnie i literacko nad krzykliwym, płytkim i mielczym klanem marksistów (Żółkiewski, Kott, Szaff). Reżim nie pozwolił katolikom na wydawanie dziennika, by uniemożliwić im pozyskiwanie mas. Sądził, że tygodniki, choćby z braku papieru, pozostaną organami bez wpływu a swym istnieniem dowodzą będą wobec zagranicy, że w Polsce istnieje wolność prasy. Rosnący wpływ obu tygodników zmusił komunistów do zmiany taktyki. Gdy we Wrocławiu Goldberg-Borejsza i Ehrenburg atakowali Zachód za rzekomy brak wolności prasy, równocześnie Bezpieka zamknęła oba katolickie tygodniki i uwzięła redaktorów.

Zakończenie jest logiczne i było przez nas przewidywane. W Kraju *możliwe są tylko pozory niezawisłości*, pozory nieszkodliwe dla reżimu. Totalizm nie znieśie obok siebie żadnego konkurencyjnego ośrodka myśli i wpływu. (mat.)

## Jubileusz Pijarów i ks. Konarskiego

W Krakowie odbył się od 20 do 29 sierpnia uroczysty jubileusz zakonu i szkół OO Pijarów z okazji 300-letniej rocznicy zgonu św. Józefa Kalasantego, założyciela pierwszej bezpłatnej szkoły, i z powodu 175-letniej rocznicy śmierci Ks. Stanisława Konarskiego, słynnego Pijara, reformatora szkolnictwa polskiego w XVIII wieku (ur. w 1700, zm. w 1773). W uroczystościach kościelnych pod patronatem ks. kardynała Prymasa i ks. kardynała Sapiehy, brali udział biskupi: Stefan Wyszyński z Lublina, Sonik z Kielc, Jan Stepa z Tarnowa i M. Godlewski z Krakowa.

Właściwie zakon ten, założony w r. 1597, miał lat 350 w roku zeszłym. Ostatni jego prowincjał, po skasowaniu zakonu po 1863 roku przez władze rosyjskie, ks. Franciszek Kastorski, był znanym uczo- nym, matematykiem i tłumaczem dzieł naukowych francuskich na język polski. Lecz żaden z Pijarów nie dorównał Konarskiemu. Wstąpił on do zakonu jako kilkunasto- letni młodzieniec i po studiach wyjechał zagranicę i kształcił się w Rzymie i w Paryżu. Po powrocie do kraju pracuje ze słynnym Za- łuskim od 1732 r. nad wydawnictwem: «Volumina Legum», czyli zbiorem praw polskich, oraz bierze czynny udział w życiu publicznym, pisze broszury polityczne i popiera kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego, jednego z najbardziej śmiałych ludzi swego wieku. Od tej pory nawiązuje się stały kontakt między tymi dwoma wybitnymi ludźmi, przekonany, że trzeba wychować w Polsce nowe, światłe pokolenie. Konarski zakłada więc w 1740 r. szkołę-internat dla zamożnej szlachty, *Collegium Nobilium*, na wzór słynnej szkoły Pijarów w Rzymie, *Collegium Nazarenum*, a jako prowincjał reformuje w tym samym duchu wszystkie zakłady naukowe pijarskie w Polsce.

Konarski występuje przeciw nauce mechanicznej, żąda od młodzieży samodzielnego zrozumienia tego, czego ją uczą, wprowadza do szkół naukę nowoczesnej filozofii, t. zw. filozofii *recentiorum*, nauk przyrodniczych, fizyki i matematyki. Obok łaciny poświęca dużo czasu językowi polskiemu, dbając o jego czystość, czytając autorów, wprowadza do szkoły język francuski i niemiecki. Konarski zwraca się zdecydowanie w stronę kultury francuskiej, jest wielbicielem literatury z epoki Ludwika XIV i klasycyzmu francuskiego, wychowan- kowie jego szkół nie tylko czytają w oryginalnie sztuk francuskie, lecz i grywają je po francusku i w przekładach.

Obok pracy nad szkolnictwem polskim zmodernizowanym, Konarski pisze i wydaje dzieło «O skutecznym rad sposobie» w 4 to- mach. Jest to niejako odpowiedź na bardzo piękne, ale bardzo pe-

## TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

**Nowy gabinet Queille'a**  
Czytelnicy gazet, którzy z cieka- wością przebiegali oczyma listę *członków w obecnym gabinecie Queille'a, o g ł o s z o n ą* na po- czątku tygodnia, znaleźli na niej *te same* — z kilku wyjątkami — nazwiska, jakie znajdowały się na listach rządowych od lat już przeszło trzech. Jest to zjawisko natu- ralne, gdyż od trzech lat większość rządowa pozostaje mniej więcej ta sama. Dawniej radycali nie wcho- dzili do tej większości, teraz wcho- dzą do niej i radycali i dwa ugrupo- wania pravicowe (Partia Rep. Wolności i niezawisłości), ale trzon tworzą stale socjaliści i katolicycy republikanie ludowi. Komunistów trzyma się od roku poza rządem.

Oczywiście nie wszedł już do rządu ani Paul Reynaud ani zapo- mniany prawie Georges Bidault, ale znajdujemy tam, częściowo w tych samych a częściowo w innych mi- nistrastwach, pp. Mocha, Daniela Meyera, Pineau, Lacoste'a, Delbosa, Marie, Coste-Floreta i in. Kiedyś Tarde'u, widząc zmieniającą się co kilka miesięcy gabinet radycalną z prawie tymi samymi ludźmi, u- kuł dla nich nazwę „karuzeli”, w której ciągle te same konie drewniane przejeżdżają.

Rząd uzyskał dużą większość w Zgromadzeniu Narodowym. Czy bę- dzie trwał długo? Główną trudno- ścią będzie dlań uzyskanie od Izb środków na pokrycie deficytu 80 miliardów franków. Trzeba będzie zatem przyjąć większość projektów obalonego ministra skarbu Rey- naud'a: nowe podatki, drażniące oszczędności. Donosi się już o zna-

cznej wyższe cen chleba (z 24 fr. za kg. na 35 fr.), opłat pocztowych (list z 6 fr. na 10 fr.), tytoniu (35 do 60%), transportu (o 20—30%), o podwyżce podatku dochodowego i t. p. Kierownictwo polityki finan- sowej i gospodarczej objął sam pre- mier, zwolennik umiarkowanego li- beralizmu.

Kmuniści organizują przeciw dro- żyźnie lokalne strajki. Gen. de Gaulle objeżdża południe Francji i zapowiada, w imieniu swego Ras- semblament: *idziemy ku władzy. Zapowiedź ta może scementuje o- becny większość koło rządu i jego oszczędnościowej polityki finanso- wej.*

Konferencja Czterech  
w Paryżu

Zebrał się w Paryżu przedsta- wiciel Francji: R. Schuman, Anglii: minister Mac Neil, Ameryki: amba- sador Douglas i Sowieci: wice- min. Wyszyński. Mają radzić nad losem kolonii włoskich, jak o tym przed tygodniem donosiliśmy. Ale p. Wyszyński z miejsca oświadczył, że ponieważ brakuje trzech mini- strów spraw zagranicznych (USA, Anglii i Sowieci), przeto nie bę- dzie to „Rada Czterech”, zdolna do podejmowania uchwał, ale tylko konferencja, przygotowująca ma- teriał dla ministrów. Trzej inni człon- kowie sprzeciwili się tej tezie. Jest jasne, że z konferencji tej nie nie- wyjdzie.

Spokojna niedziela  
w Berlinie

Na olbrzymią manifestację Ber- lińczyków przeciw Sowieciom z u- działem pół miliona ludzi, odpo- wiedział marszałek Sokolowski w niedzielę 12 bm. kontrademonstracją komunistów w Lustgartenie. Brało w niej udział od 75 tys. do 300 tys. ludzi, bo Anglicy podają inne, a Sowiety inne cyfry. Manifestacja wbrew obawom i może oczekiwa- niom wypadła spokojnie. W Moskwie ma być znowu au- diencja trzech ambasadorów alian- ckich u Stalina. Nic nowego.

Jak zaradzić  
kryzysowi  
wydawniczemu

Poruszoną przez nas sprawę up- adku ruchu wydawniczego i czytel- nictwa na emigracji omawia w «Myśli Polskiej» p. Aleksandra Stypułkowska:

«W przeciwieństwie do okresu wojen- nego i krótkiej, choć bogatej działalności wydawniczej 2 Korpusu, na emigracji nie ukazują się w tej chwili nic, a raczej prawie nic. W Anglii kilka tomów wydało Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Gryf i Mildner, kilka tomów ukazało się nakła- dem autorów lub firm powstałych ad hoc i kończących żywot po wydaniu jednej książki. We Włoszech vegetuje jeszcze firma La Rondine, Instytut Literacki w Paryżu zapowiada dwie książki. Żywy o- środek wydawniczy w Palestynie przestał istnieć.

P. Stypułkowska radzi wydaw- com, by poddali rewizji swe kalkulacje celem uzyskania opłacalno- ści publikacji przy nakładzie 600 egzemplarzy, a nie, jak dzisiaj, 1500. Przed wojną 600 egz. opłaca- ło kosztą wydawnictwa.

Należałoby wydawać dzieła lite- ratury klasycznej oraz dzieła po- mińnięte ze względów politycznych przez monopol reżimowy. A nadto — otworzyć drogę młodym talen- tom.

Podobno tworzy się na wychodź- ctwie *Związek Wydawców*. Obyś znalazł środki zaradcze na pogłę- biający się kryzys! Wydawcy prze- cież są najbardziej powołani do zabrania głosu w tej palącej sprawie.

## O CZYM PISZĄ INNI

## Los uchodźców w razie wojny

Co się stanie z polskim uchodź- ctwem w razie wojny? Tematu tego nie poruszała dotychczas prasa emigracyjna, nie omijają go jednak rozmowy poufne samych uchodź- ców. Wiadomo, że w czasie tej przyszłej światowej wojny, nie bę- dzie w Europie krajów neutral- nych, a te, które będą się starały neutralnością jak najdłużej zachować mogą okazać się dla uchodźców róż- nie nieprzychylnie jak kraje przez armię sowiecką «kupowane... Ze słabości, ze strachu pójdą one na najdalej ustępstwa wobec Sowie- tów i będą próbowały przedłużyć swoją neutralność kosztem swego honoru i kosztem uchodźców...

Posłuchajmy, co pisze p. St. Za- ganiec o obawach kilku tysięcy Polaków w Szwecji, którzy «z za- partym tchem wsłuchują się w głos radia i z niepokojem patrzą w niebo»...

«Jeśli Szwecja zapragnie udowodnić swoją neutralność w sporze między Wschodem a Zachodem, wychodźców, ja- ko uciążliwych politycznie cudzoziemców, zamknie się do obozów, a stamtąd już tylko jeden krok do wydania «marnotraw- nych synów» pod opiekę ich zsovietyzo- wanych republik.

Partia komunistyczna Szwecji już od dawna gra na najprymitywniejszych na- cjonalistycznych instynktach ludu szwedz- kiego na nutę: «Szwecja dla Szwedów».

W razie wojny ukrycie się i przecho- wanie, ba, nawet bodaj przebiecie się tylko do granicy norweskiej przez karne społeczeństwo, które nie zasnęło nieszczę- ścia żadnej okupacji, będzie niepodobnie- stem. Nikt prawie z uchodźców polskich nie ma żadnych oszczędności.

«Woda podchodzi coraz wyżej» — alarmuje korespondent i woła o energiczną akcję.

Sprawa ta nie dotyczy tylko Po- laków przebywających w ślepej ulicy skandynawskiej, ale wszyst- kich uchodźców na kontynencie europejskim. Lekkomyślnie rzuca- ny frazes o podróży za Pireneje w krytycznej chwili, jaki się czasem słyszy, nie dowodzi poważnego i trzeźwego stosunku do tej groźnej ewentualności, jaką byłby załew za- chodniej Europy przez wojska so- wieckie. Sądzimy, że kompetentne czynniki (a chyba nasz rząd nie jest zbyt przetracowany, by nie miał czasu poświęcić tej kwestii całej swojej uwagi) ustalą wska- zówki postępowania dla poszczegól- nych środowisk uchodźczych na wypadek zaistnienia różnych nadzwyczajnych a niebezpiecznych sytuacji. Wskazówki te, ujęte w sys- tem, tworzyłyby niejako *naszą uchodźczą strategię w razie niebez- bezpieczństwa* i byłyby w miarę zmian w sytuacji ogólnej i zależnie od wyjaśniania się stanowiska mo- carstw stale uzupełniane i dostosowy- wane do nowych warunków, jak plan mobilizacyjny.

## Skargi i narzekania

Znowu, tu i ówdzie, czytamy, że «o nas zapomniano», że nas na ja- kiś rocznicowy obchód nie zaproszo- no, i znowu podnoszą się skargi, że za mało jest propagandy... Przestałmyż wreszcie sklamrzeć i narzekać, bo to do niczego nie pro- wadzi. Jak kapryśna primadonna, żądamy ciągłego kolo siebie hałasu i cieszymy się dziecinnie z każdej pochlebnej o nas wzmianki. A prze- cież nasza sprawa tkwi w samym sercu tej olbrzymiej burzy, która grozi światu i grzmi potężnym gło- sem nawet wtedy, gdy się robi ko- ło niej sztuczne milczenie. Jeśli nas nie zapraszają na uroczystości, je- śli o naszym udziale milczą, to nie znaczy wcale, by o nas i o roli przez nas odegranej nie wiedzia- no. Starano się o nas po r. 1863 a- ni słowa w aktach dyplomatycz- nych nie powiedziano. A przecież kwestia polska była w tym czasie już nie troską ale ciążą zmorą ga- binetów Berlina i Petersburga. Do- wódzą tego choćby pamiętniki Bismarcka i Buelowa. I automa- tycznie stanęła ona w rzędzie głów- nych problemów europejskich, któ- re pierwsza wojna światowa miała rozwiązać. Podobnie jest i dzisiaj i to w większym jeszcze stopniu.

## P. Studnicki do Churchilla

Znany zwolennik «orientacji centralnej» w czasie pierwszej wojny światowej, p. Władysław Studnicki, wydał list otwarty do Churchilla z powodu wzmianki o «niewdzięczności Polski», wypo- wiedzianej w jego pamiętnikach. Sądzimy, że p. Churchill wie to wszystko, co mu p. Studnicki napi- sał. Wie on dobrze, że Polska nie ma za co być wdzięczną W. Bryta- nii. Już na Kongresie Wiedeńskim Castlereagh «proponował całkowitą likwidację Polski i powrót mo- carstw zaborezych do granic z r. 1795». Później Anglia pragnęła jak najszybszego zlikwidowania pow- stania listopadowego. W r. 1863

sprzeciwiła się wspólnej z Francją i Austrią interwencji w Petersburgu na korzyść Polski.

To wszystko i wiele innych stwierdzeń p. Studnickiego odpo- wiada prawdzie. Ale czy p. Stud- nicki sądzi, że to stałe wykazywa- nie nieprzyjaźni brytyjskiej (która była zresztą tylko wynikiem jej skrajnego i ciasnego egoizmu na- rodowego) wobec dążeń polskich skłoni p. Churchilla do bardziej polonofilskiej polityki?

P. Studnicki nie byłby sobą, gdy by nie pisał dalej:

«Przyjęcie propozycji niemieckich w r. 1939 bodajże byłoby korzystniejszym dla Polski».

Autor ma na myśli propozycję Ribbentropa, by Polska wspólnie z Niemcami prowadziła wojnę prze- ciw Rosji, a w razie wojny Niemiec z Zachodem, zachował neutral- ność:

«W 1939 r. zważyłem ideę polsko- brytyjskiego przymierza i dziś twierdzą, że gdyby Polska była po przeciwniej stronie barykady, jej pozycja nie byłaby gor- szą, niż byłaby bardziej zniszczona niż dzisiaj. Widziałem, że polska armia jest nie- zdolna do ostania się przed niemiecką, że nawet armia francuska nie może dorów- nać niemieckiej, lecz armia polska zasłona aeroplanami i motorami niemieckimi, pod niemieckim dowództwem, zwrócona prze- ciwko wschodowi wspólnie z armią niemiec- ką, odwróciłaby klęskę, dziś ciężką nad Europą».

I sprowadziłyby na Polskę stałą niewolę hitlerowską, którąby może w ciągu jednej generacji zała- twiła się z istnieniem narodu pol- skiego jako samostnej jednostki cywilizacyjnej.

Kończy p. Studnicki swe wywo- dy pragnieniem, by w nowej woj- nie z Rosją naród polski znalazł się po stronie Zachodu.

Niebezpieczeństwo publicystycz- nych wystąpień p. Studnickiego polega na tym, że mogą one na- wewnątrz wywołać wrażenie, jakoby p. Studnicki reprezentował jakiś odłam opinii polskiej. W gruncie rzeczy jest on od 30 lat ze swoim nieuleczalnym germanofilstwem całkiem odosobniony.

Czego Sowiety nie mogą  
zrozumieć

Wybitny członek Izby Gmin z Partii Pracy p. Thomas powrócił z kilkutygodniowego pobytu w Niemczech. Opowiadając dzien- nikarzowi p. Stefanowi Aubac'owi o swych wrażeniach, poruszył p. Thomas aktualny temat prowoka- cji sowieckich, na które zachodni Alianci odpowiadają z uderzającą wyrozumiałością i ustepliwością:

«Sowiety będą tak długo unikały wojny — mówi p. Thomas — jak długo bomba atomowa będzie własnością Zachodu; unikać ją będą tak długo, jak długo Zachód będzie mieć przewagę lot- niczą. Rosja świadoma jest tego, że w o- bu wyżej wspomnianych dziedzinach znajduje się w położeniu niekorzystnym. Rosjanie mają przewagę tylko pod względem ilościowym. Sądzę jednak, że gdyby istotnie podjęli marsz na Calais, o którym stale mówią, przekonaliby się wkrótce, jak poronujący efekt miałaby nasza akcja lotnicza. W dzisiejszych czasach ilość wojsk lądowych nie jest decydującą».

— A więc co dalej?  
— «Rosjanie nie mogą zrozumieć, dla- czego Zachód, dysponując bombą ato- mową, nie zbombardował dotąd Moskwy. Nie może się im pomieścić w głowie, że nasz sposób myślenia i postępowania jest inny aniżeli ich własny i że nie uciekamy się do metod praktykowanych przez bolszewi- ków. Będziemy w dalszym ciągu ustoi- wali dojeżdżać do Sowieciami do porozumienia, chociaż przynajmniej, ze oceniam szanse tego porozumienia raczej melancholijnie».

Cierpliwosć, z jaką Marshall i Bevin znoszą prowokację sowiec- kie, ma przynajmniej tę dobrą stronę, że uświadamia opinię publi- czną w krajach anglosaskich o niemożliwości stałego porozumie- nia się ze Sowieciami. Podobnie kilka lat potrzebowały te kraje, by uświadomić sobie niebezpieczeń- stwo Niemiec w r. 1914 i w 1939.

## Zniszczenie harcerstwa

Harcerstwo w kraju zerwało ze swą tradycyjną ideologią i wystą- piło ze związków międzynarodowe- go harcerstwa. Krakowski «Dzien- nik Polski» pisze z tej okazji:

«Wychowanie ideowo-polityczne, zry- wając z ideologią Baden-Powellowską, od- stania jej reakcyjne zasady, wrocie (!) klasom pracującym i narodowi polskiemu (!). Miłość własnej ojczyzny nie może wzorem baden-powellowskiego skautingu przekształcić się w nacjonalistyczną po- gardę innych narodów... Nie może być braterswa ani pojednania z ludźmi, żyją- cymi z krzywdy społecznej, wyższymi mas pracujących i ucisku narodów kolonial- nych».

Jeżeli takie bezcelne idiotyzmy pisze się w prasie krajowej, to ro- zumiemy, dlaczego ludzie z Polski przyjeżdżający, mówią nam stale: Nie czytamy dzienników. Staramy się słuchać radia zagranicznego.

Wobec zniszczenia harcerstwa w Kraju tym większe zadania ciążyą dziś na harcerstwie naszym na e- migracji.

symistyczne dzieło księcia Stanisława Herakliusza Lubomirskiego «De vanitate consiliorum» (1699) o złudności i próżności rad i projektów, narad sejmowych i wszel- kich środków zapobieżenia złemu.

Tom I traktuje o uzdrowieniu sejmu i opowiada historię *veto*, tom II dowodzi, że jedynym sposobem tego uzdrowienia jest roz- strzygnięcie spraw spornych więk- szością głosów, nie zważając na *veto*, tom III odpiiera zarzuty, jakie by mogły być tu czynione; tom IV wreszcie przedstawia ustroje in- nych państw ze szczególnym uw-zględnieniem parlamentaryzmu angielskiego i kreśli obraz przys- tej władzy prawodawczej w Pol- sce.

Wrażenie było wielkie, spytały się zarzuty, lecz więcej jeszcze po- chwał i słów uznania. Jeśli Konar- ski nie mógł wcielić swoich myśli w czyn, to w każdym razie rzucił hasła, za którymi poszło wielu in- nych ludzi, wychował i wykształ- cił pokolenia, które dały nam Kon- stytucję 3-go Maja i dużo wybit- nych postaci epoki ciężkiej i bo- lesnej dla Kraju.

Na cześć Konarskiego wybito medal z napisem łacińskim: «Sapere auso» (temu, co się odważył być mądrym). A Francuzi, którzy za czasów Leszczyńskiego i Lud- wika XV interesowali się żywo Pol- ską, zachowali w pamięci nazwisko tego wielkiego męża i umieścili jego imię pośród imion najwięk- szych ludzi ludzkości na murach starożytnej Biblioteki Sainte-Gen- evieve w Paryżu. Jeszcze jeden «ka- tek» polski nad Sekwaną.

Dr. Marya KASTERSKA.

Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
„Placówkę”!

## Kampania przeciw stronnictwom

«Dziennik dla Wszystkich» w Buffalo, największy dziennik pol- sko-amerykański, w artykule p. t. «Niebezpieczne zakusy» ostro zwalcza kampanię pewnych kół e- migracyjnych przeciw stronnictwom, połączoną z planem utworze- nia «rządu fachowców» czyli rzą- du rzekomo bezpartijnego. «W tym kierunku — pisze «Dziennik» — zmiierzają w pierwszym rzędzie koła dawnej sanacji, które mając w swym ręku urząd prezydenta, chcą obecnie uwolnić się spod kontroli stronnictw politycznych». «Dziennik» cytuje dalej artykuł «Placówki» na temat «Czy partie są szkodliwe», poczem oświadcza:

«Zamach na stronnictwa polskie w o- becny okres, to zamach na polską myśl polityczną, która przecież mieć mu-

si swoje ośrodki, gdzie przetwarza się i rozwija. A takimi ośrodkami są jedynie partie polityczne. Dla nas w stosunkach amerykańskich nie jest do pomysłenia od- sunięcie partii politycznych (nawet jeśli się zwalcza) i zastąpienie ich przez «fachowców».

Niebezpieczne więc są te zakusy odsu- nięcia polskich partii politycznych od wpływów na kierunek polskiej akcji po- litycznej na obczyźnie. Dlatego trzeba te zakusy ujawniać i zwalczać. Trzeba bić na alarm i ostrzegać opinię polską na ob- czyźnie. Inaczej bowiem dojdzie do tego, że do władzy dorwie się niepodzielnie sa- nacja, której niechlebny rekord jest prze- cież znany powszechnie z tego zakresu, kiedy wbrew woli narodu trządziła się w Polsce».

Kampania, o której pisze organ polsko-amerykański, trwa nadal i służy jej na emigracji pisma mniej lub więcej związane z dawną sa- nacją.

**KOMUNIZM PRZECIW**

**CHŁOPOM POLSKIM**

(dokończenie ze str. 1-szej)

podarstw chłopskich jest w najwyższym stopniu dla ustroju komunistycznego niebezpieczne. Albo chłop, albo komunizm w tej spóźnie musiał zginąć. Marksisci zadętkretowali — rzecz prosta — że musi zginąć chłop. I w Sowietach zginął on istotnie bez śladu. Setki tysięcy, jeżeli nie miliony chłopów rosyjskich zmarniały w obozach przymusowej pracy na dalekiej Północy. Miejsce chłopów zajęł kółchoźnik, t. j. robotnik rolny, przywiązany niewolniczo do gospodarstwa i wyzyskiwany niemilosiernie przez państwo.

Było do przewidzenia, że ta sama historia rozegra się w Polsce i w całym bloku satelickim, że najpierw doda się chłopom trochę ziemi obszarnej, a potem wszystko się im odbierze. Niespodzianką stanowi tylko tempo przewrotu. Dlaczego już po trzech latach rządzenia, gdy nowy reżim wcale jeszcze nie jest umocniony, przystępuje się do tak rewolucyjnej przemiany? Dlaczego wnosi się na wieś niepokój, który musi uniemożliwić wykonanie różnych trybul pięciolatków? *Tradno uwierzyć, by którykolwiek z kierujących polityków w Warszawie uważał dzisiaj rewolucję za wskazaną lub po-*

trzną. Znają oni przecież całokształt psychiki polskiego chłopca. Wiedzą, że brak im oparcia i w robotniku miejskim. Dlaczego więc to robią?

Odpowiedź może być tylko jedna: *rozkaz Moskwy*. Na sowieckim Olimpie — jak już wiemy — decyzje zapadają często wbrew wnioskowi, do jakich upoważnia zwykła logika. W ostatnich zwłaszcza czasach płyną stamtąd niespodzianki coraz bardziej sensacyjne. Kreml jest dziś w wojnie z Titem, z Zachodem, z Kościółem. Odnosi się wrażenie, że «Olimpijczycy» tracą cierpliwość i zimną krew, że śpieszą się mocno, nie doceniając trudności poza granicami Sowietów, lub ich wcale nie znając.

Czyżbyśmy byli blisko tego złowrogiego dla każdej dyktatury momentu, kiedy to pod wpływem «zwrotu głowy z powodu sukcesów» dyktator czyni fatalny, nieostrożny krok, który go wiedzie do przepaści? Czyżby Stalin chciał wypowiedzieć wojnę także chłopom w krajach satelickich?

Weszlilibyśmy wtedy w niezmierne interesująca fazę historii i to nie tylko Europy Środkowej i Wschodniej. Mam wrażenie nawet, że już w tę fazę wchodzimy.

Jan MATYSIK.

# KULTURA I SZTUKA

## «Walka podziemna na wyżynach»

Książka o góralskiej walce podziemnej

Pod powyższym tytułem ukazała się w kraju książka Włodzimierza Wnuka (Wydawnictwo Zachodnie, Poznań, stron 169), traktująca o ruchu oporu wśród górali w okresie okupacji.

Autor pisze we wstępie: *Dziś kiedy tysiące ludzi z różnych stron Polski przybywa znów na Podhale po radość życia i zdrowie, kiedy tłumy turystów śpieszą w góry, a nieprzebrane rzesze ludzi pracy zdążają ku Tatrom choć na krótki wypoczynek, słowem dzisiaj kiedy ziemia podhalańska odzyskuje utracone chwilowo znaczenie i staje się, jak dawniej, najważniejszym polskim regionem turystycznym i uzdrowskim — czas rozwiązać wątpliwości co do postawy górali w okresie okupacji, czas odświeżyć właściwe oblicze sprawy góralskiej w latach wojny. Przybywający na Podhale rodacy z innych dzielnic kraju muszą uświadomić sobie, że odwieczny gospodarz tej*

ziemi, góral, nie zawiódł ojczyzny w jej ciężkich chwilach, lecz przeciwnie, walką i cierpieniem umocnił swoje prawo do najpiękniejszej z ziem Rzeczypospolitej.

W części, zatytułowanej «W cieniu nieślasy» autor wyjaśnia istotę i podłoże zdrady góralskiej. Ogranicza się ta zdrada do kilku zdeprawowanych jednostek — z reichsdeutschem, członkiem wywiadu niemieckiego, kapitanem WP w rezerwie, wieloletnim prezesem Związku Oficerów Rezerwy i komendantem hufca PW w Zakopanem — Witalisem Wiederm na czele. Drugie w niej skrzypce grał dr. Henryk Szatkowski, wysoki urzędnik min. komunikacji, b. organizator międzynarodowych zawodów narciarskich. Ci dwaj, główni inicjatorzy «sprawy góralskiej» nie są rdzenniymi góralami. Dopiero trzeci z nich — Wacław Krzeptowski — pochodzi z Podhala. Oto trzej osobnicy — właściwi twórcy całej akcji «goralenvolku». Przez nich spadło odium pogardy i nienawiści za tę akcję na wszystkich górali, niestusznie i nieistotnie.

Jak niestusznie i jak nieistotnie, wykazuje autor w częściach następujących swej pracy, zatytułowanych «W trudzie oporu», «W krzyżu cierpienia» i «W ogniu walki».

Powołując się na bogate i źródłowe dokumenty autor udowadnia, że akcja «goralenvolku» całkowicie zawiodła inicjatorów tej sprawy i nie potrafiła oderwać górali od polskości, nie wniosła także rozłamu wśród górali, czego przede wszystkim oczekiwali Niemcy.

Prawdziwe oblicze górali, ich ścisły związek z narodem, ich bohaterstwo i ich cierpienia uwydatnia ruch oporu, prowadzony na szeroką skalę wśród Podhala. W ruchu oporu biorą udział najlepsi synowie Podhala, znani poprzednio ze sportu i harcerstwa. P. Wnuk «odsłonił w swej książce (cytuujemy z recenzji Antoniego Madeja w «Tyg. Warsz.») — pracę kurierską górali, wybitny w niej udział rodziny Maruszarów, akcję przetrzutową, służbę przewodników. W tej pracy odkryły się sława niezapomnianą nazwiska takie, jak: Helena Maruszarówna, rozstrzelana przez Niemców, Stanisław Maruszar, Jaś i Stasiek Kula, Józef Daniel Krzeptowski.

Więzienia, obozy i egzekucje dotkniętych srogo Podhala. Do pamiętnych należą krwawe pacyfikacje Ochotnicy i Waksmundu, dokonane przez Niemców za sabotaż i udział w ruchu oporu. Tu wymienić trzeba nazwisko Józefa Mikowej, siostry ks. Ferdynanda Machaya, jednej z tych kobiet, które przejdą do naszej martyrologii jako wzory patriotyzmu i hartu niewoli.

### MUZEUW NARODOWE W KRAKOWIE

Dla bogatych zbiorów, jakie posiada od 70 lat w Krakowie Muzeum Narodowe, nie miał gród podwawelski odpowiedniego lokalu. Zbiory były porzucane, reprezentacyjne obrazy znajdowały się w Sukiennicach, inne cenne eksponaty, zwłaszcza numizmatyczne, w Muzeum Czapskich, inne w galerii Feliksa Jasńskiego i w muzeum Baracza. Przed wojną zaczęto budować dla tych najcenniejszych dziś w Polsce zbiorów okazały gmach przy wylocie ulicy Wolskiej. Podczas wojny Niemcy, a potem Sowiety gospodarowały w tym gmachu po swojemu, trzeba go było po ich odejściu remontować. Wkrótce odnowione sale będą już mogły przyjąć znaczną część zbiorów muzealnych, ale wielkie płótna Matejki, jak «Hold Pruski», «Raclawice», «Wernyhora», oraz obrazy Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Grottgera, Kossaka pozostały zapewne dalej w Sukiennicach.

Muzeum Krakowskie powstało w r. 1878 podczas zjazdu jubileuszowego w Krakowie na cześć J. I. Krasińskiego. Wówczas to Henryk Siemiradzki ofiarował miastu swoje «Pochodnie Nerona». Posypały się szybko dalsze dary i dziś Muzeum Krakowskie jest reprezentatywnym muzeum polskiej kultury.

### NOTATKI LITERACKIE

● «Beatum Seclum», znana powieść Zofii Kossak-Szczuckiej, której tematem jest głównie w XVII w. porwanie cudownego obrazu Matki Boskiej z Rzymu przez Sapielę z Kodnia, wyszła w języku niemieckim w Szwajcarii.

● W języku angielskim ukazała się powieść Marli Kuncewiczowej «Klucze» w Londynie w wydaniu popularnym.

● W Monachium, nakładem «Słowa Katolickiego» ukazało się «Naśladowanie Chrystusa» Tomasza a Kempisa z przedmową szefa duszpasterstwa ks. dr. J. Wojciechowskiego.

### POCZYTNOSĆ AUTORÓW

Najpoczytniejszym autorem wśród górników ma być, według przeprowadzonej przez Związek Zawodowy Górników ankiety, w dziale naukowym... Karol Marks... Trudno to u uwierzyć. Marks jest autorem zbyt trudnym, by mógł zdobyć szeroką poczytność. Jego naukę popularyzował wybitny socjalista Jak Plechanow w Rosji i Kautsky w Niemczech; popularyzacja tego ostatniego wyszła i w języku polskim. Nawet wśród czołowych socjalistów przed wojną i posłów do Sejmu było wielu takich, którzy marksizm znali tylko ze streszczeń i popularyzacji.

Z tego samego powodu nie znajdujemy wśród lektury górników śląskich znanych ze swej religijności, Pisma Świętego. W dziale powieściowym największą popularnością cieszy się «Wyrębany chodnik» Gustawa Morcinka, zapewne ze względu na interesujący górników śląskich temat: życie górnicze i powstanie śląskie. Na drugim miejscu ma być «Znachor Mostowicz», potem «Lalka» Prusa, na szóstym dopiero «Krzyżacy» Sienkiewicza, na dziesiątym Szolochowa «Cichy Don».

### ZALEW MARKSISTOWSKIEJ I ROSYJSKIEJ LITERATURY

Spółka wydawnicza w Kraju, «Książka», zapowiada «nowości» wydawnicze takich oto autorów: Marks, Engels, Ostrowski, Kuzniecow, G. Roger «Komunizm i moralność», Fuczik (komunista czeski), Lampe (ideolog PPR), wspomnienia działaczki komunistycznej Sowińskiej, rozprawa «O prostym człowieku w ZSRR» Bolińskiej, książki dygnitarzy współczesnych Minca i Zambrowskiego, przemówienia Wyszyńskiego i «marsz» Sokolowskiego, oraz szereg przekładów z literatury socjologicznej. Obok tego trzy powieści współczesne (Brandys, Piętał, Rudnicki) o wiadomym ładunku ideologicznym, pewna ilość książek naukowych i specjalnych oraz 1. zw. «Biblioteka pisarzy polskich i obcych» — dzieła literatury klasycznej, w doborze których przeważają powieści dające się łatwiej zinterpretować w duchu nowej «demokracji». A równocześnie Arct na zebraniu księgarzy podniósł, że brak na rynku Sienkiewicza i Kopnickiej. Obydwa nazwiska należą do 12 autorów «odebranych» dotychczasowym wydawcom z rzekomo w celu szybszego rozpowszechnienia.

Pisaliśmy już, że w Kraju spadła produkcja książek społeczno-politycznych t.j. reżimowo-propagandowych i literatury pięknej, podczas gdy produkcja książek religijnych wzrosła z 7 proc. w r. 1946 do 12 proc. w r. 1947.

### Szkoły

**na Ziemiach Odzyskanych**  
Ziemie Odzyskane posiadają dziś ponad 5 i pół miliona ludności, wyłącznie już polskiej. Przed wojną mieszkało tam 8.810.000 ludzi, w tym 1.400.000 tys. Polaków. Na ziemiach tych działa 6 wyższych uczelni: Uniwersytet we Wrocławiu — 5 tys. studentów, Politechnika we Wrocławiu — 1640 stud., Politechnika w Gdańsku — 2.300 stud., Akademia Leńska w Gdańsku — 2.686 stud., Akademia Handlowa w Szczecinie — 1.016 stud. Czynnym jest ponadto 5.564 szkół powszechnych z 640 tys. uczniów, 141 gimnazjów z 27 tys. uczniów, 113 liceów z 5.700 uczniów i 371 szkół zawodowych z 42 tys. uczniów.

Polacy z Bugu i Sanu, którzy przybyli na te ziemie w ilości 2 milionów, mieszkają głównie na Śląsku.

### Szkolnictwo polskie w oderwanym Zoolziu

Wychodzący w Jeleniej Górze dziennik «Słowo Polskie» twierdzi, że na Zoolziu, należącym do inspektoratu brzeskiego pracowały w ubiegłym roku szkolnym 84 szkoły polskie. W nowym roku szkolnym liczba polskich szkół powszechnych przekroczyła ma cyfrę 90. W Orłowej znajduje się polskie gimnazjum z 300 uczniami. Drugie polskie gimnazjum znajduje się przy szkole czeskiej w czeskim Cieszynie; uczęszcza do niego 230 polskiej młodzieży. Mają być zorganizowane: polska szkoła handlowa, żeńska szkoła gospodarstwa domowego i 50 przedszkoli. Ilość wychowawców dochodzi do 400.

### Konferencja Czerwonego Krzyża — bez Sowietów

Związek Sowiecki nie wziął udziału w międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża, jaka się odbyła w Sztokholmie, podobno dlatego, że obawiał się wznowienia na niej sprawy masowego wymordowania przez NKWD oficerów polskich w Katyniu. Ale i same uchwały konferencji są tego rodzaju, że wykluczają przyjęcie ich przez Sowiety. Oto, co one mówią o ochronie ludności cywilnej podczas wojny:

«Nikogo nie można poniżej w jego godności ludzkiej. Nie wolno brać zakładników. Karę śmierci wolno stosować tylko na podstawie wyroku sądowego i z zachowaniem tych prawnych gwarancji, które narody cywilizowane uważają za minimalne, nie wolno w żadnej postaci stosować tortur.

Konwencja przewiduje daleki transport i rozdział lekarstw i żywności pomiędzy ranne i chore osoby cywilne, ochronę szpitali dla osób cywilnych, ewakuację rannych i chorych ze stref zagrożonych. Nie wolno deportować przymusowo ludności cywilnej z zajętych obszarów. Władze okupacyjne mają dostarczać ludności żywności i dbać o stan zdrowia. Nie wolno stosować różnic ze względu na rasę, narodowość, religię lub przekonania polityczne».

## Gdy przyjdzie godzina próby

REFLEKSJE NA TEMAT CZY AMERYKA PRZYJMIE WOJNĘ

Niedawno w paryskim Stow. Polskich Kombatantów wygłosiła interesujący odczyt p. Mazurowska, długoletnia kierowniczka szkół w USA i zasłużona działaczka wśród Polonii Amerykańskiej. Odczyt nie zaspokoił głównej ciekawości audytorium, jak świadczyły skierowane później do prelegentki pytania. Prelegentka broniła się: «Nie jestem prorokiem, by wam obwieścić, czy i kiedy Ameryka znajdzie się w wojnie ze Sowietami». W gruncie rzeczy to właśnie pytanie interesowało słuchaczy: czy i kiedy USA wypowiedzą wojnę. Pytanie to zadaje sobie dziś cały świat. Zarówno człowiek z ulicy jak polityk kierujący państwem.

Odpowiedź jest dziś niemożliwa. Konferencje moskiewskie dać jej nie mogą. Zauważono zresztą trafnie, że wojny wybuchają przeważnie wówczas, kiedy poszczególne państwa starają się ich uniknąć. Ale jeśli Ameryka przyjmuje i dzisiaj za swoje hasło słowa Lincoln'a, że «świat istnieć nie może podzielony na polewy ludzi wolnych i polewy niewolników», to możemy, wierząc w trwałość świata naszej cywilizacji, wierzyć także, że najpotężniejsze dzisiaj mocarstwo zdecyduje się, w razie potrzeby, na heroiczne sposoby jego ratowania.

W braku odpowiedzi pewnej, spróbujmy dać sobie odpowiedź *prawdopodobną*.

Amerykanie są narodem młodym, zdrowym fizycznie i moralnie, mocno jeszcze związanym z przyrodą, narodem o silnych instynktach. Nawet ich wady należą do gatunku wad męskich, świadczących raczej o nadmiarze żywotności niż jej niedostatku. Przeciwnie gangsterizm, który im się zarzuca, wymaga odwagi, przedsiębiorczości i zamilowania ryzyka. Zmaterializowanie Amerykanów — to nie bezczynny hedonizm narodów w upadku, ale rażące używanie zdobywczych technik, które potęgują wydajność pracy, zapewniają spoczynek, zdrowie i humor. Amerykanin ceni i kocha pracę. Ameryka — naogół — nie zna milionerów-próżniaków, ani intelektualistów nieproduktywnych, ani literatów bez dogmatu. Filozofia Ameryki był przeciw pragmatyzm. Pesymizm Schopenhauera byłby tam anachronizmem. Marksizm nie ma u Yankeeów powodzenia, bo każdy chce być i wierzy, że może zostać kapitalistą.

Jaka musi być polityka takiego narodu?

Będzie to z natury rzeczy polityka pokojowa. Unikanie zatargów, które są wręgiem wygody, komfortu, bezpiecznego używania darów przyrody. Z tego zasadniczego nastroju Amerykanów zrodziła się doktryna Monroe'go, nakazująca polityce amerykańskiej trzymać się z dala od konfliktów światowych. Niech na całym świecie wojna, byle Ameryka spokojna. Niech Europejczycy do nas nie zaglądną, my się w ich sprawy wtrącać nie będziemy.

A jednak — dwukrotnie w ciągu ostatniego 30-lecia, ta pokojowa, wygodnicza, zmaterializowana i podobno egoistyczna Ameryka wysłała do Europy wielkie armie, by

wziąć udział w największych wojnach historii.

Cóż się stało z doktryną Monroe'go? Jakże działały tu pobudki? Może altruizm, idealizm, umiłowanie wolności i demokracji jako zasad, za które warto umierać i po drugiej stronie Oceanu?

Ale czemuż w takim razie zaraz po obu wojnach nastąpił powrót do wygodnego i obojętnego nieinteresowania się losem tej ocalałej przez Wilsona i Roosevelta od niewoli niemieckiej Europy? Ameryka no pierwszej wojnie nie przyjęła traktatu wersalskiego, nie wstąpiła do Ligi Narodów, żądała w latach 30-tych bezwzględnej spłaty udzielonych pożyczek, popierała odbudowę Niemiec. Po drugiej zaś wojnie wydała «wyzwolenie» narody pod jarzmo barbarzyństwa wschodniego i za wszelką cenę dążyła przez trzy lata do *appeasementu*, do pokojowego ułożenia ze Sowietami swych stosunków... — *Gdzież tu idealizm?*

Więc może ideą motoryczną całej tej polityki był tylko egoizm, dążenie do bogactw, do zdobycy, do potęgi?

I tego nie można powiedzieć. Przeciwnie Amerykanin — a w demokracji decyduje ostatecznie przeciętny obywatel — nie dostrzegł ani w r. 1917 ani w r. 1941 wyraźnego interesu amerykańskiego w rzstąpieniu do wojny europejskiej. Stany Zjednoczone mogły dobrze współżyć ze zwycięskimi Niemcami. Byli nawet wybitni Amerykanie, którzy sądzili, że zjednoczenie Europy przez Niemców przyniesie wielkie korzyści gospodarce światu, a więc przede wszystkim nie zniszczonej wojną Ameryce. Obóz izolacjonistów nie składał się wcale z mniej wartościowych Amerykanów. A jednak Ameryka wybrała dwa razy wojnę i prowadziła ją przy jedynym słownym oparciu swych obywateli, nie szepcząc ofiar i nie żądając po wojnach ani odszkodowań ani terytorialnych zdobyczy.

Gdzież tu samolubny imperializm?

Polityka amerykańska wydaje się zatem niewytłumaczalną i niezgodną, jeśli się ją rozpatruje od strony trwałych świadomych pobudek.

Alé wydaje się nam, że Ameryka nie działa pod wpływem idei czy interesów w pełni uświadomionych. Jak każdy naród młody, silny, żywotny, jak np. Rzym w okresie wojen punickich lub Polska za Bolesławów, kieruje się *więcej instynktem niż rozumem i więcej nieświadomym uczuciem niż chłodną refleksją*. Instynkt samozachowawczy dyktuje jej izolację od tego chaotycznego spłotu interesów i mamiętności, jaki tworzy dziś Europa. Zagłębia się przeto w wygodny fotel i patrzy z politowaniem na burzę i rewolucje zamorskie. Alé przychodzi chwila...

«W mało znanej sztuce Bernarda Shaw'a p. t. «Uczeń Szatana» widzimy na scenie pastora amerykańskiego, jak w pantoflach, szlafroku, owinięty szalem, grzeje się przy kominku, popijając gorącą herbatę i paląc fajkę. Żona zapobiegliwie uwiija się koło niego. Na dworze deszcz, błoto, zawierucha, a po wsi krążą angielscy żandarmi,

trapiący powstańców. Rzecz dzieje się bowiem w XVIII wieku, za czasów amerykańskiej wojny o niepodległość. Pastor ani myśli zaglądnąć do wsi, pomóc sąsiadom, mógłby się przeziębnić, dostać chrypki. Lubi wygodę.

Do pokoju wchodzi wagabunda, opowiada o aresztowaniach we wsi. Pastora to nie wrusza.

Nagle wywołują go do salonu, przyszedł ktoś z wizytą.

Ledwie wyszedł, wpadają angielscy żandarmi i aresztują wagabundę, rozmawiającego z pastorem. Biorą go za pastora. Gdy ten wraca do pokoju, widzi żandarmów, wyprowadzających już skutego wagabundę i groźących: «Będziesz wisiał, pastorze!»

Cóż teraz robi ów wygodnik, drżący przed zaziębieniem, pastor?

Zrzuca szlafrok, pantofle, wkłada długie buty, ciepły płaszcz, kapelusz, zabiera pistolety. Żona przerażona woła, by nie wychodził, bo się przeziębii. Pastor wychodzi w płuchę, w wichurę.

W ostatniej scenie widzimy sąd, wydający wyrok śmieci na wagabundę, który uparcie mileczy. Trzeba się śpieszyć z egzekucją, bo pod miastem pojawił się niespodziewanie jakiś oddział powstańcy. Słychać strzały. Już zakładają pętlę na szyję skazańca, gdy wśród huk strzałów wpadają powstańcy. Miasto zdobyte. Rozbrajają Anglików, uwalniają skazańca. *Na ich czele — pastor*. On to zorganizował oddział i przybył z odsieczą. Gdy żona, zdumiona, pyta, jak mógł tego dokonać, pastor odpowiada krótko, i w jego słowach mieści się idea sztuki!

«Człowiek odnajduje swoje właściwe powołanie w godzinach próby».

W godzinie próby odnalazł wygodnik, ale zdrowy moralnie i fizycznie pastor powołanie żołnierza, spełniającego odważnie swój obowiązek wobec bliźniego. Jest to przeciwieństwo powołania każdego moralnie i fizycznie zdrowego człowieka.

Oto obraz Amerykanina dzisiejszego, przedstawiony przez Shaw'a w bohaterze dramatu. Lubi dzisiejszy Yankee pantofle i szlafrok, a raczej radio, samochód i dobre wino, nie chce wysunąć nosa w pole na płuchę, by się nie zakatarzyć. Co go obchodzi, że żandarmi sowieccy gdzieś kogoś aresztują.. Alé przychodzi godzina próby charakteru. Niewinnemu człowiekowi — albo może cywilizacji — grozi śmierć. Trzeba iść. To nie, że deszcz, że katar. Trzeba wziąć pistolety. To nie uświadomiony nakaz moralny, ale instynkt zdrowego, prawdziwego człowieka *wypłazsa Amerykanina z domu*...

Może tak należy patrzeć na niezrozumiałe czasem postępowanie Ameryki. Nie będziemy się wtedy ani niepokoiłi, ani niecierpliwiłi. Próżno wołać do niej, że powinna już wyjść z domu w imię swych interesów czy ideałów. Czekajmy spokojnie. Gdy przyjdzie *the hour of trial* — godzina próby — wtedy wyjdzie. I nie zapomni wziąć ze sobą swych pistoletów, które dziś zresztą noszą inną, więcej nowoczesną technikę odpowiadającą nazwę... (ber.)

W następnym numerze „Placówki” rozpoczynamy drukowanie fragmentów z mającej się ukazać książki pptk. J. Rokickiego „BLASKI I CIENIE BOHATERSKIEGO PIĘCIOLECIA”

# Wiadomości z kraju

## „WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY”

Prasa krajowa przepelniona jest wiadomościami o «pomyślnych» wynikach «współzawodnictwa pracy». Stawia polskich stachanowców, którzy wyrabiają 200, 300 a nawet 400 procent ponad normę. Jest w tych doniesieniach oczywiście wiele propagandowej blagi, mającej na celu zachęcenie robotników do wysiłków coraz to większych. Swą polityką norm i dostosowanej do nich płacy reżim eksploatuje siłę robotnika gorzej niż jakiegokolwiek przedsiębiorstwo kapitalistyczne, które przecież znajduje się pod kontrolą państwa i musi przestrzegać pewnych socjalnych przepisów. W Polsce mówi się już o pańszczyźnie fabrycznej i o nowoczesnych murzynach. Jeśli robotnik wysiła się, by zrobić 300% ponad normę, to przecież zaaczy, że niska płaca zmusza go do nadmiernego wysiłku ze szkodą dla zdrowia celem utrzymania przy życiu rodziny.

## 25 tys. uciekinierów

Ilość uciekinierów ze sowieckiej armii okupacyjnej w Niemczech i Austrii oblicza się na 25.000 oficerów, urzędników i żołnierzy. Obecnie, kiedy Anglicy zupełnie przestali Sovietom wydawać zbitych żołnierzy, ilość ta szybko rośnie. — Zbiegły do Anglii pułk Tokajew, specjalista lotnictwa odrzutowego, oświadczył, że Soviety przygotowują się do wojny celem opanowania Europy. W obozach pracy przymusowej w Rosji znajduje się 13 milionów ludzi. Partia bolszewicka jest zniechędzona.

## 75-lecie P.T.T.

Polskie Tow. Tatrzańskie obchodzi 75-lecie swego istnienia. Przez długie lata P.T.T. było jedyną organizacją, która jawnie jednoczyła Polaków z trzech zabiorów. Celem Towarzystwa jest naukowe badanie Karpat, w szczególności Tatr i Pienin, rozpowszechnianie o nich wiadomości i propagandę w świecie. Zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie turystyki, a ponad to ochrona zwierząt górskich (niezdzwiedzi, świstaków, kozio) oraz popieranie regionalnego przemysłu góralskiego.

## Fortyfikowanie wybrzeża

Wybrzeże polskie od Szczecina do Ełki blaga jest silnie fortyfikowane. Buduje się stanowiska dla artylerii schrony i bunkry dla dział, karabinów maszynowych i wyrzutni torped. Budowane są również nowoczesne lotniska w Babin Dole, pod Płaniną i na Żuławach w pobliżu dawnego obozu koncentracyjnego Stutthof. Najsilniej fortyfikowany jest cypel południowy półwyspu Hel oraz Okręg Słupski, gdzie, z niektórych wsi wysiedlono już mieszkańców.

## Traktat handlowy Polski z Bułgarią

Nowa umowa handlowa polsko-bułgarska przewiduje dostawę z Bułgarii do Polski następujących towarów: tytoniu, rud i koncentratów metali kolorowych, ryżu, winogron i innych. Dostawy Polski do Bułgarii obejmują: maszyny, obrabiarki, sprzęt elektrotechniczny, wyroby włókiennicze i chemiczne, niektóre wyroby hutnicze i inne wyroby przemysłowe. Umowa przewiduje obroty w wysokości przeszło 20 milionów dolarów.

## Uran na Śląsku

Celem przyspieszenia eksploatacji uranu w rejonie Jeleniej Góry, przybyła do Polski grupa rosyjskich uczonych i inżynierów pod kierunkiem specjalisty atomowego, prof. Iwanowa. Ilość pracujących na Śląsku rosyjskich ekspertów atomowych przekroczyła 100. Rosjanie przywieźli własny sprzęt i zamierzają natychmiast wybudować kilka stacji doświadczalnych w pobliżu złóż uranu. Z ich inicjatywy podwyższono ilość górników na przeszło 5 tysięcy i powiększono ilość szybów. — Również w Czechach (jak oczywiście i w okupowanej Saksonii) złoża uranu eksploatowane są wyłącznie przez władze sowieckie.

## Tak wygląda granica polsko-sowiecka

Wzdłuż obecnej granicy polsko-sowieckiej wysiedlono wszystkich mieszkańców z pasa o szerokości 800 m. W odległości około 50 m. od granicy jest 12-metrowy pas zarośnięty i zabronowany. Ciągłe się wzdłuż niego nisko zawieszony drut sygnalizacyjny, którego zaczepienie powoduje wystrzał rakiety. Dalej, w odległości paruset metrów są dwie linie zasieków z drutu kolczastego, szerokości, jak w czasie wojny. Co 250 m. są wieże obserwacyjne, a gdzieniedzie bunkry, z których można strzelać we wszystkich kierunkach. Straż graniczna posiada dużo psów, wypuszczanych w noc.

## Zarobek robotnika

Robotnik polski zarabiał przeciętnie w r. 1939 8 zł. dziennie. Obecnie zarabia 300 zł. w r. 1939 mógł za to kupić 4 kg. stoniny, obecnie zaledwie 1 kg., ziemniaków 100 kg., obecnie 30 kg., białego chleba 32 kg., obecnie 4 i 3/4 kg. (IP.).

## Rehabilitacja policjantów

Na 10 tysięcy policjantów «granatowych», wnioski o rehabilitację złożono 7.462. Nie zgłosił się ani jeden z wyższych funkcjonariuszy policji. Do chwili obecnej rehabilitowano ponad 5 i pół tysiąca granatowych policjantów, 373 tysięcy załatwiono odmownie, nie przyjmując policjantów ponownie do służby, 116 wypadków oddano prokuratorowi.

## Nazwy ulic Warszawy

Komisja opiniodawcza, powołana dla sprawy zmiany nazw ulic warszawskich, ustaliła m. in., że Aleja Stalina nazywa się odcinek od Pl. Trzech Krzyży do Pl. na Rozdrożu, natomiast odcinek od Pl. na Rozdrożu do ul. Belwederskiej nazywać się ma dalej Alejami Ujazdowskimi. Plac Saski pozostanie Placem Zwycięstwa. Komisja wypowiedziała się za przywróceniem nazw ul. Nowowiejska, ul. Wiejska i Al. Sułchowa. Komisja proponuje, by zastrugi I. Daszyńskiego ucieci przez nazwanie jego imieniem parku sejmowego i ewentualnie wzniesienie pomnika. Dawna ul. Pierackiego zmieniona na ul. Młodziejów Jugosłowiańskiej, ma odzyskać dawną nazwę Foksal. (IP.).

## Sopoty widziane przez Niemców

«Norddeutsche Zig» donosi z Sopot: «Zatarto w Sopotach wszystkie ślady niemieckości i usunięto nazwy niemieckie. Tu przyjeżdżają dziś Polacy ze wszystkich części kraju, już nie milionerzy i zagraniczne gwiazdy sztuki, lecz robotnicy nowej demokratycznej Polski. Jadą w rozpalonych, przepelnionych pociągach ze zniżką 50 proc. Także mieszkanie i utrzymanie zapewniono im po cenach umiarkowanych. Mimo to wielu narzeka. Powiadają, że zarabiają za mało. Tu i ówdzie spotyka się wśród robotników kilku ostatnich przedstawicieli tak niegdyś dumnej polskiej arystokracji».

## DROBNE WIADOMOŚCI

Przed sądem warszawskim stanie J. Józwicki, który w czasie okupacji skazany został przez polski sąd konspiracyjny na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Gestapo, ale zdolał zbiec. Polacy we Włoszech. Po odejściu 6 tys. Polaków, głównie do Argentyny, pozostało we Włoszech 435 rodzin polskich. W sto lat po Szopenie. 4 września, w przepelnionej, największej sali Edynburga, Usher Hall, wybitny francuski wirtuoz, Alfred Cortot, wykonał program koncertu Szopena, cdegranego przez polskiego mistrza sto lat temu, w nieistniejących już dziś Hoptown Rooms przy Queen's Street.

Oprócz redaktorów tygodników katolickich, o których piszemy w artykule wspomnianym, aresztowany został także ks. dr. Mielński, redaktor popularnego tygodnika «Przeгляд katolicki» w Poznaniu.

## ECHA ARTYKUŁÓW „PLACÓWKI”

Wychodzący we Fryburgu dziennik katolicki «La Liberté» zamieszcza obszernie streszczenie artykułów p. Marii Kastarskiej o O. Woronieckim i o polskich profesorach na uniwersytecie fryburskim.

# Życie społeczne emigracji

## MANIFESTACJA POLSKO-FRANCUSKA NA WYZYNE VERCORS

### „Polska kapliczka” ku czci poległych uczniów i profesorów liceum polskiego.

W niedzielę 12 września br. na terenie słynnych walek francuskich «maquis» z Niemcami, na wyżynie Vercors w Alpach pod Grenoble, odbyło się uroczyste poświęcenie «Drogi Krzyżowej», ufundowanej wzdłuż drogi leśnej, którą szli w górę przed kilku laty młodzi Francuzi, aby zaciągnąć się do szeregów «Wolnej Francji». Trzydzięciu starczy kamiennych architektonicznie dostosowanych do krajobrazu górskiego harmonijnie łączy ze sobą katolickie uczucia religijne z patriotycznym uczuciem młodych bohaterów, poległych w walkach na Vercors lub zamęczonych przez Niemców w więzieniach grenoblańskich.

Poświęcenia kapliczek dokonał ks. Biskup Caillot z Grenoble, który też przy każdej stacji odmawiał modlitwy z tłumem wiernych; wznoszący rozważania pasyjne przy każdej kapliczce wygłaszał Ojciec Lorigiola, jezuita z Lyonu, jeden z uczestników walk na Vercors. Pomimo niepogody, pielgrzymka zgromadziła kilkadziesiąt osób, którzy poprowadzeni przez ogromny krzyż, niesiony na barkach wiernych, przeszli w skupieniu i wśród modlitw kilka kilometrów, dzielących Villard de Lans od spalonej przez Niemców w 1944 r. wsi Valcheviere.

Uroczystości religijna stała się zarazem piękną manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Oto siódma z rzędu stacja Męki Pańskiej (Chrystus poraz drugi upada pod krzyżem), zbudowana w polskim stylu podkarpacim (według projektu p. Wacława Sawickiego, stud. architektury w Lille) jest poświęcona pamięci poległych profesorów i uczniów polskiego gimnazjum i liceum im. Cyprjana Norwida, istniejącego w Villard de Lans w latach 1940-46. Podobnie jak na stacjach francuskich, wyrzeźbił się nazwiska poległych na Vercors żołnierzy «resistance», podobnie na «polskiej kapliczce» widnieją 20 nazwisk polskich: trzech profesorów: Jan Harwas, Kazimierz Gerhardt, Dr. Welfer oraz uczniowie: Henryk Czarniecki, Jerzy Delinger, Zdzisław Hernik, Witold Nowak, Leon Pawłowski, Józef Ziłnicki, Jan Ambik, Lukowski, Rutkowski, Ludwik Wilk, Wiktor Suchy, Marian Szybka, Zdzisław Jaworczak, Jan Kania, Marian Drohomirocki, Błażkiewicz, Michał Stapor.

Ponadto brązowa tablica, wykonana w Belgii, zawiera tekst francuski i polski ukladu Wacława Godlewskiego, byłego dyrektora gimnazjum w Villard de Lans i deportowanego z obozu w Mauthausen: «za wolność, sprawiedliwość i godność człowieka, za Polskę i Francję polegli na polu chwały, cierpieli w więzieniach i obozach koncentracyjnych profesorowie, uczniowie i pracownicy liceum polskiego im. C. Norwida, Villard de Lans 1940-1946».

Zamiast godła tablica posiada rycinę Matki Boskiej Częstochowskiej z Orłem Jagiellońskim z koroną i krzyżem. Kapliczka ufundowała grupa b. wychowanków liceum w Villard de Lans przy gorącym poparciu głównego organizatora uroczystości, miejscowego proboszcza ks. kan. Douillet, wielkiego przyjaciele Polaków. On też przemówił serdecznie do uczestników pielgrzymki przy «polskiej kapliczce», przypominając ofiarę śmierci polskich chłopców, a kaznodziela w swych rozważaniach dodał, że Polska, ten wielki naród, chociaż upada pod krzyżem jak Chrystus, nigdy się nie zlamuje i w końcu zwycięży. Polacy nieśli krzyż pielgrzymkowy od szóstej do ósmej kapliczki.

U końca drogi ks. biskup Caillot odprawił w ocalałej kaplicy w Valcheviere Mszę św., po czym przed mikrofonem stanął Prof. Zygmunt Zaleski, założyciel i pierwszy dyrektor liceum polskiego w Villard de Lans, deportowany z obozu w Buchenwaldzie i prezes Polskiego Związku Byłych Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji — aby podziękować ks. biskupowi i miejscowemu władzom za pamięć o poległych Polakach, aby przypomnieć tylekrotnie wylaną wspólnie krew polską i francuską o wolność obu krajów i świata, wreszcie zaś, aby przypomnieć nieprzedawnione prawa polskie do pełnej wolności.

## ISKIERKI

### Jak rozumieją humor w Moskwie

Agencja A.P.F. donosi z Moskwy, że redaktor naczelny tygodnika humorystycznego «Krokodyl» został usunięty z zajmowanego stanowiska, uchwala centralnego komitetu sowieckiej partii komunistycznej. Opublikowana uchwała podaje jako powód, że «Krokodyl» «zawiodł, jako organ walki humoru i satyry sowieckiej, którego głównym zadaniem winno być zwalczanie przeżytków ducha zachodniego w świą domość ludzką. Tygodnik powinien był nieustannie atakować burżuazyjną kulturę zachodnią i dowodzić pustki i głupoty jej ideologii».

Smutni to ludzie ci bolszewicy i nie mają poczucia humoru. Od trzydziestu lat tępią u siebie «przeżytki ducha zachodniego».

## PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. fr.	48 fr. fr.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz  
Przedstawicielstwo „Placówka” w Niemczech: W. OLSZEWSKI (23) Quakenbrück, Langestr. 37, GERMANY — Brit. Zone.  
Prenumeratę w W. Brytanii należy przysyłać Postal Orderem (kreślonym), płatnym na «Myśl Polską» z zaznaczeniem w liście: Na «Placówkę», pod adresem: Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, LONDON W.8.  
Prenumeratę w Belgii należy wpłacać na konto czekowe 3701.09 GRABOWSKI, Bruxelles. Korespondencję w tych sprawach prosimy kierować na adres: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle.  
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

## Uwaga członkowie P.O.W.N.

Zarząd Główny Związku b. Członków P.O.W.N. zawiadamia, iż termin składania podań o renty wdowie i sierocie, odszkodowania z tytułu więzienia, internowania, deportacji i inwalidztwa upływa z dniem 1 października 1948 r. Członkowie Okręgu Północ-winni kierować podania do Sekretarza Generalnego p. Formickiego (20, rue Faidherbe, — Lille, Nord). Członkowie Grupy Południe, Okręgu Paryż i zamieszkałi zagranicą, do Sekretariatu w Paryżu (54, rue Truffaut, Paris 17-e). Zarząd Główny nie może przyjąć odpowiedzialności za załatwienie podań nadesłanych po tym terminie.

T. O.

## W rocznic uwolnienia Abbeville

Miasto Abbeville zostało uwolnione od okupacji niemieckiej przez 1 Dywizję Pancerną gen. Maczka w dniu 2 września 1944 r. Ku czci poległych żołnierzy tej Dywizji wzniesiono skromny pomnik, przed którym odbyła się w rocznicę oswobodzenia piękna uroczystość francusko-polska. Obecna była delegacja polskich harcerzy z ks. kapelanem Tadeuszem Karzewskim na czele. Przedstawiciel miasta p. Paul Viarre złożył wieniec i wygłosił przemówienie, w którym wspomniawszy o walkach i Dywizji, powiedział: «Z radością witam przy tej okazji delegację młodzieży polskiej, przybyłej na tę uroczystość, by wobec niej zadokumentować naszą wdzięczność tym wszystkim poległym Polakom, którzy złożyli ofiarę ze swego życia w walce o naszą i waszą wolność».

Przemówił potem polski harcerz, Jan Semba, który także złożył wieniec u stóp pomnika. Uroczystość zakończyła się «Marsylianką». Harcerze polscy złożyli następnie wieniec na placu Clemenceau przed pomnikiem poległych żołnierzy francuskich.

## Uroczysty jubileusz w Lourches

Jeśli komu zawiędzia Polonia, niegdyś westfalska, dziś osiadła na ziemi francuskiej, że w ogromnej swej masie dochowała wierności wierze i mowie ojców, że ramięm zbrojnym swych synów w potrzebie służyła wspólnej sprawie Polski i Francji, że w przeważającej większości ma niezmienny uśmiech pogardy dla próżności bolszewickiej «kultury» — to przede wszystkim kobiecie polskiej.

Na czoło kierowniczek polskich organizacji kobiecych we Francji, własną, niestrudzoną pracą wysunęła się dzisiaj prezeska Związku Towarzystw Kobięcych p. Katarzyna Konopczyńska.

W dniu 5 września w Lourches obchodzone uroczystości 25-letni jubileusz jej działalności społecznej.

Z tej okazji ks. Sadowski imieniem ks. Rektora Kwaśnego udekorował zastępczą jubilatke srebrnym medalem zasługi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, podkreślając w swym przemówieniu cenę za lety charakteru jubilatki, zacność serca i rożniący ją.

P. Katarzyna Szyszliczowa, referentka organizacji kobiecych przy C. Z. P., zachęcona przez ks. Sadowskiego, w pięknych słowach podała zbrany krótki życiorys jubilatki, życiorys, który jest niemal historią codziennych prac i zmagani Polonii francuskiej. Serdeczne życzenia jubilatce złożyły prezeski okręgów oraz miejscowe koła Polek imienia Królowej Jadwigi, które jednocześnie odchodziło dwudziestolecie swego istnienia. Pp. prezes A. Skrodzki i sekretarz generalny p. Kalinowski, przybyli w towarzyszywie p. prezeski Kospanty składali gratulacje imieniem C. Z. P. Chyba najmiłsze dla jubilatki były pozdrowienia przywiezione od Polonii Amerykańskiej przez p. Kospanty, wprez. Kongresu Pol. Am. i wprez. Związku Sokolstwa Polskiego w Stanach Zj. i jej na der pochlebna ocena wyników pracy polskich organizacji kobiecych we Francji, z którymi miała możliwość się zapoznać.

## INWALIDZI POLSCY WE FRANCJI

### Walne Zgromadzenie P. Z. I. W. w Paryżu

Przemawiał następnie szef Wydziału Opieki S.P.K. p. mjr. Jurkiewicz, który w przemówieniu swym podkreślił wagę organizowania się inwalidów w swym Związku oraz piękne rezultaty rocznej pracy Związku Paryskiego pod kierownictwem obecnego Zarządu. W imieniu S.P.K. witał Zgromadzenie p. por. Domański, który zapewnił, że Samopomoc nadal udzielać będzie pomocy inwalidom.

Przemawiał poza tym prezes S.P.K. w Lens p. Konieczki i przedstawiciel Z.U.P. R.O. p. Krokowski. Wygłosili również przemówienia powitalne inwalida z Lens p. Ługowski i jeden z najstarszych inwalidów polskich z okolic Paryża, p. Czubaśzek. Wszyscy podkreślali piękne wyniki pracy Związku Paryskiego.

Następnie szczegółowe sprawozdania z prac Związku złożył: sekretarz Zarządu p. J. Liwiński, który odczytał szereg dokumentów, oraz skarbnik p. Wł. Papierz. Radca prawny Związku, adw. Gajewicz zapomniał przy uzyskiwaniu rent oraz omówił sprawy formalno-organizacyjne.

Wreszcie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Brzeziński przedstawił wyniki pracy tej Komisji i zgłosił wniosek o udzielenie absolutorium, który to wniosek Zgromadzenie bez sprzeciwu uchwaliło.

W wyniku przeprowadzonych wyborów został powołany na okres jednego roku Zarząd Główny Związku w składzie: Prezes — B. Jagielowicz; wiceprezes — mjr. T. Jelowicki; sekretarz — J. Liwiński; zastępca sekr. — kpt. Cz. Sław-Góralik; skarbnik — Wł. Papierz; zast. skarbn. — E. Komorowski. Komisja Rewizyjna — przewodniczący — T. Brzeziński, członkowie — A. Boniecki i R. Sitko, zastępcy — Kiermaszek i St. Kaluga. Drugim wiceprezesem Zarządu Głównego i jednocześnie delegatem na Północ Francji został wybrany p. Stanisław Ługowski z Lens. Na zakończenie została jednogłośnie przyjęta uchwała zasadnicza, w której przedstawione zostały szczegółowo ciężkie warunki egzystencji inwalidów polskich we Francji i postanowienia, zmieniające ich zdrowotną sytuację na terenie organizacji inwalidzkiej.

Zebrańnię zakończono odpiewaniem «Roty».

## CAŁA EMIGRACJA POLSKA kupuje książki tylko

w największej, najstarszej i najobficiej zaopatrzonej

## KSIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

123, BOULEVARD SAINT-GERMAIN --- PARIS (VI°)

która najszybciej i najtaniej dostarcza

każdą książkę polską

Tysiące tytułów powieści nowych i dawnych, bogata literatura naukowa, książki techniczne, słowniki, samouczki, podręczniki szkolne, nuty, książki do nabożeństwa.

Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności i innych Towarzystw Naukowych

WYSYŁKA DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY I AMERYKI

## CZYTAJCIE KSIĄŻKI

BIELATOWICZ J.	180
Passaglia	180
GOJAWICZYŃSKA P.	210
Dziewczęta z Nowolipek	210
MAKUSZYŃSKI K.	150
Perty i wieprze	150
MAKUSZYŃSKI K.	150
Rzeczy wesole	150
ZAPOLSKA G.	150
Sezonowa miłość, 2 tomy 240	240

Książki wysyła na zamówienie:

## „LIBELLA”

12, rue St. Louis-en l'île, 12

PARIS (14°) Métro: Sully-Morland.

Posiadamy na składzie duży wybór książek szkolnych.

## PRZEDSTAWICIELEM INFORMACJI PRASOWEJ NA FRANCJĘ

jest p. JULIAN WOLSKI

92, rue du Cherche-Midi, Paris 6°

Prosimy kierować na ten adres korespondencję i wpłaty za prenumeratę.

## Ogłoszenia w „Placówce”

o d n o s z a dobry skutek!

Directeur de la publication J. BARANIECKI.

Rédacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20°)